

Przyjm. June
M
7/11

5. MARCELI HANDELSMAN

BOBRZYŃSKI JAKO UCZONY

Michał Bobrzyński należał do pierwszego pokolenia nowocześnie wykształconych historyków polskich. Z reakcji do wielkich syntez, do uogólnień bez dostatecznego uzasadnienia źródłowego i faktycznego, do wyprowadzania wszystkiego z jednej zasady (np. z gminowładczej czy monarchicznej), co cechowało szkołę polelewelowską, wyrosło dążenie do dokumentu i do faktu, ściśle określonych. Praca edytorska, analiza źródeł i zdarzeń, ścisłość i nadmierna specjalizacja, z możliwie dokładnym określaniem zakresu i przedmiotów badania, niechęć, odpych do czasów nowszych, pograżenie się w średniowieczu, sięganie co najwyżej do stulecia XVI-ego — taka była działalność „szkoły dzisiejszej”. Bobrzyński należał do niej, ale od razu zajął w niej stanowisko własne, odrębne i zupełnie samodzielne.

I. Był w tem gronie pierwszym „historykiem prawa”, miał badać nie tylko historję polityczną, ale także historję urządzeń, rozwój społeczeństwa i państwa, zjawiska z zakresu prawa prywatnego.

1^o. Nie od tego zaczął, ale po pierwszych pracach monograficznych, pierwszy u nas określił zakres i zadania przedmiotu, do którego się habilitował i którego miał zostać profesorem. Pisząc „O dawnym prawie polskim, jego nauce i umiejętnem badaniu”¹⁾ (1874) starał się oczyścić teren pod dalsze badania swoje i *wszystkich* swoich następców. Odrzucał wszelkie aprioryczne założenia takiej nauki, ujmował ją konkretnie, stawiał w związku z historją narodu i w tej historji domagał się dla niej szczególniejszego miejsca. „Historja prawa jest to najlepsza częstka z ogólnej historji narodu, częstka może najwięcej pouczająca. Odpadają w niej wszelkie zewnętrzne

¹⁾ *Szkice i studja historyczne*. 1922. I. 298—375. Cytowane niżej: *Szkice*.

przybory, obliczone na uczucie i wyobrażnię, odpadają wszelkie chwilowe, tyle poetyczne porywy, nie obliczone na przyszłość, bez następstw, a występuje niemal w nagości prawdziwa codzienna praca społeczeństwa i państwa, widać zasoby, siły i środki, widać nareszcie owoce". Rozpatrzył całą dawniejszą ogólną literaturę prawa politycznego i prywatnego, starał się z niej wydobyć to, co możnaby nazwać systemem prawa polskiego, krytycznie ją naświetlił — i wskazał na kierunek, w którym powinny być pójść dalsze prace. Widział je przede wszystkim w działalności edytorskiej: wołał o bibliografię krytyczną, opisy archiwów, o kontynuację *Voluminum legum*, o nowe wydawnictwa kodeksów, zapisek sądowych, pomników prawa zwyczajowego. Wskazywał na to, co było palącą potrzebą czasów, czem zajmowali się już inni, Szujski, Zakrzewski, do czego mieli niezadługo przystąpić młodszy, czemu się sam poświęcał. W czasach kiedy i we Francji (Fustel, Tardif) i w Niemczech (Waitz, Stobbe, Gierke), były dopiero początki historii prawa rodzimego, budował podwaliny nauki, która niezadługo i u nas powstanie, przede wszystkim w Krakowie i we Lwowie, przez Piekosińskiego i Balzera²⁾.

2^o. Jako wydawca uważał się on przede wszystkim za wykonawcę testamentu naukowego Helcla, podjął jego plan i rozwinął go dalej, nadając mu zresztą nieco odmienny kierunek. Do pracy przystępował już na gruncie organizacji, w środowisku, które powstawać miało stopniowo w przetworzonym świeżo w Akademję — ośrodku krakowskim (1870). Przystępował do niej po dojrzałym zastanowieniu się nad całością zadań edytorskich, choć miał być wydawcą przeważnie jednego rodzaju źródeł. Był przeciwnikiem stabilizacji zewnętrznej zasad edytorskich, występował przeciwko jednolitej instrukcji dla wydawców, wydanej przez jakieś gremium autorytetów. Stał na stanowisku indywidualizacji pracy wydawniczej, a od wydawcy wymagał: poprawności i najdalej idącej wierności tekstu, sumiennego opracowania tekstu do druku, zwłaszcza pod względem chronologicznym, dokładnego z góry oznaczenia granic czasu i miejsca całego wydawnictwa, opierania go na wewnętrznym związku dokumentów i zaopatrywania w indeksy rzeczowe, prawnicze. Wprawdzie były to tylko „Kilka uwag w sprawie wydawnictwa kodeksów dyplomatycznych“³⁾, ale postulaty te, będące wówczas przed 50 laty czemś

2) W przeszło dziesięć lat po Bobrzyńskim Balzer dokonał podobnego zestawienia wyników rozwoju prawa polskiego w węższym zakresie. *O obecnym stanie nauki prywatnego prawa i jej potrzebach*. P.-n. i lit. 1886, t. 14. i osobno 1887.

3) *Przewodnik nauk. i liter.* 1874, II, 75—80. *Dalsze uwagi w sprawie wydawnictwa kodeksu dyplomatycznego*, tamże II, 172 i n., por. Semkowicz *Piekosiński jako wydawca źródeł*. Kw. h. 1908, t. 22, 198—9.

nowem i zupełnie nieoczywistem (Bobrzyński formułował je przecie w polemice z Liskem) zastosował i do swoich prac wydawniczych.

Składają się one z dwu grup.

Pierwszą stanowią właściwe wydawnictwa. Poprzedzane bardzo ściśłym wstępem krytyczno - bibliograficznym, albo i biograficznym, gdzie charakter podstawy wydawnictwa był zawsze dokładnie określony i ustalony, obejmowały tekst wiernie wydany z rzeczowemi notami, oraz conajmniej indeks rzeczowy. Tak wypadły tom III „Starodawnych prawa polskiego pomników” (1874), obejmujący korekturę Taszyckiego i tom V (1877—1878), w którym zawarte zostały przedruk Tractatus de natura iurium et bonorum Regis Stan. Zaborowskiego oraz poraz pierwszy naprawdę poprawnie ogłoszone Monumentum Ostroroga i traktaty Pawła Włodkowica wraz z polemiką Falkenberga.

Bobrzyński wydał później w r. 1881 w tomie VI „Pomników”, wybór dekretów sądu nadwornego królewskiego z lat 1507—1531, które ułożył wprawdzie chronologicznie, lecz uwzględnił w nich najważniejsze sprawy procesu, prawa karnego i cywilnego. Wreszcie w t. VII, 1882, przedrukował w całości akta sądów obozowych wdztwa kaliskiego z wypraw 1497 i 1498 r., oraz rejestry żołnierzy z wdztwa kaliskiego z r. 1497 i 1498 i poznańskiego z r. 1498 i 1474, tamże ogłosił procedurę sądów grodzkich i ziemskich z r. 1544 i 1641. W obu tych wydawnictwach interesowała go strona formalna i materialna polskiego prawa sądowego XVI st.

Drugą stroną jego działalności w gruncie rzeczy wydawniczej tworzą opisy rękopisów, które zawierają materiał odnoszący się do tej samej kategorii spraw. Wiadomości o kodeksie Aleksego Stradomskiego (P. n. i l. 1873, I), o kodeksie Mikołaja Lubomirskiego (tamże 1874, II), a właściwie i *Ortyle magdeburskie*, 1876 — to bardzo subtelna robota wydawnicza. Na tle jasnej znajomości epoki, doskonała analiza formalna i rzeczowa rękopisu prowadzi do ustalenia filjacji zawartego w nich materiału w związku z innymi rękopisami (jak ortyle kórnickie), lub do właściwego postawienia sprawy wartości danego rękopisu, jako źródła do znajomości kultury prawniczej XVI stulecia w Polsce.

3^o. Kultura prawnicza naszego społeczeństwa w XV i XVI stuleciu to przedmiot główny badań monograficznych Bobrzyńskiego. Do spraw tych podchodzi z dwojakiego stanowiska. Zajmuje się genezą naszego najwcześniejszego parlamentaryzmu. Metodą ściśle erudycyjną, przez zestawienie i ogłaszanie tekstów, dochodzi do uchwy-

cenia istoty ruchu rycerstwa w XV st.⁴⁾. I tu on pierwszy postawił na porządku dziennym i naświetlił w sposób zasadniczy, który następnie tylko w drobnym stopniu uległ uzupełnieniom (Hube, Kłodziński, Kutrzeba), kwestję genezy przywilejów nieszawskich. Stwierdził istnienie szeregu aktów prowincjonalnych, które ujmuje jako ustawodawstwo powstałe z inicjatywy rycerstwa, a które, zdaniem jego, miały na celu uporządkowanie życia prawnego w Polsce.

Zupełnie inaczej przedstawiają się „Sejmy polskie za Olbrachta i Alexandra“ (1876)⁵⁾. Zamiast analizy mamy tu poraz pierwszy u Bobrzyńskiego wielką syntezę. Przewodzącej zasadniczo ta sama myśl: porządkowanie życia wewnętrznego Polski łącznym wysiłkiem korony i rycerstwa, na którym, jak na Zachodzie, opierają się królowie, by przeciwstawić się anarchji i możnowładztwu, by w końcu osiągnąć odmienne od Zachodnich rezultaty w postaci — ostatecznie w r. 1505 ustalonego sejmku. Tu poraz pierwszy również Bobrzyński wyszedł z ciasnych ram badania prawniczego, by dać wielki historyczny obraz rozwoju społeczno-politycznego Polski, w którym prądy zasadnicze harmonijnie zespalały się z działaniem indywidualnym, gdzie element ludzki i pierwiastek ustrojowo-instytucyjny występują wyraźnie, jako dwa równoległe pierwiastki rozwoju. Pewno, że po 50 latach wytrwałych badań nad sejmami i sejmikami, po rozprawach Piekosińskiego i Pawińskiego, Kutrzeby, Ulanowskiego, wypadnie przyciemnić obraz dojrzewania szlachty do roli pierwiastka świadomego w procesie tworzenia w XV w. parlamentaryzmu, że może trzeba inaczej ująć poszczególne fazy tego rozwoju i inaczej scharakteryzować momenty przekrojowe, a mimo to zasadnicza koncepcja Bobrzyńskiego ostaje się i zachowuje swoją wartość.

Silniej jeszcze niż sam faktyczny proces powstawania instytucji interesuje Bobrzyńskiego teoria polityczno-prawna, systemy i idee, które wyrosły z ustroju i zabarwiły go swoiście, żywo, po ludzku, a zarazem — bardzo typowo. Od Ostroroga, w którym widzi teoretyka ruchu reorganizacji państwa przez koronę w oparciu o rycerstwo, zapowiadacza rzeczy przyszłych, w końcu XV wieku, poprzez Zaborowskiego, Taszyckiego, Sierakowskiego, czy Lubomirskiego⁶⁾, systema-

⁴⁾ *Wiadomości o uchwałach zjazdu piotrkowskiego z 1406 oraz takiegoż zjazdu z r. 1407.* Rozp. 1874, I, 108—123. *O ustawodawstwie nieszawskiem Kazimierza Jagiellończyka*, 1873.

⁵⁾ *Szkice*, I, 184—257.

⁶⁾ *Jan Ostroróg*. P. n. i 1. 1877, 786—813, ponownie opracowane 1884, *Szkice*, II, 12—87, *Stanisław Zaborowski*, 1877 tamże 88—111. *O nieznanym układzie prawa polskiego przez Jana Sierakowskiego z r. 1554*, Rozpr. 1877, VI, 259—295.

tyków lub kodyfikatorów historycznie utworzonego, a żywego prawa polskiego w. XVI, zdąża do Skargi. Głosiciel nietolerancji wielki kaznodzieja końca tego stulecia Skarga jest dla Bobrzyńskiego tym, który wskazał drogę jedyną, po której dojść można było do uchylenia zasady jednomyślności i wzmocnienia władzy królewskiej⁷⁾, dojść do celów, do których Polska zresztą nie doszła.

4^o. W związku z badaniem nad organizacją państwa w w. XIV, ale także i z wykładami prawa niemieckiego⁸⁾, powstały dwie rozprawy poświęcone dziejom prawa i elementu niemieckiego w Polsce. Niedokończony studjum „O założeniu wyższego i najwyższego sądu prawa niemieckiego na Zamku Krakowskim“ (Rozpr. 1875, IV, 1—169) stoi na pograniczu między pracą edytorską, a właściwym badaniem ustroju sądowego. Bobrzyński, jak zwykle, ustalił przejrzyście i ogłosił właściwy tekst ustawy 1365 r. i podał charakterystykę sądownictwa niemieckiego średniowiecznego, wogóle, a także w Małopolsce, oraz naszkicował rozwój sądownictwa królewskiego do r. 1365. Piękny wykład publiczny o „Buncie wójta krakowskiego Alberta z roku 1311“ (1876)⁹⁾, do którego niewiele co mogły dodać studia dalsze (zwłaszcza — Długopolski) — dawał przekrój sytuacji polskiej na początku wieku, z wydobyciem silnej monarchicznej roli Łokietka i anarchizującej postawy żywiołu niemieckiego tych czasów.

II. Rzecz znamienita. Cały ten dotychczasowy, ilościowo niezbyt obszerny, lecz jakościowo bardzo doniosły dorobek naukowy Bobrzyńskiego cechuje jedna i ta sama myśl podstawowa, która przenika wszystkie jego, napozór tak różnorodne co do treści, prace¹⁰⁾: dąży on do wydobycia stosunku dwu podstawowych sił, organizującej i dezorganizującej państwo, dośrodkowej i rozkładowej — w okresie od końca XIV do końca XVI st. bez względu na to, jakie warstwy czy czynniki wyrażały te siły. Odpowiadało to bowiem dojrzewającej w nim koncepcji, którą poraz pierwszy wyraźnie sformułuje w r. 1877 w artykule o ruchu na polu dziejopisarstwa polskiego w ostatnim dziesięcioleciu¹¹⁾. Od historii prawa przeszedł teraz do historii najogólniej pojmowanej. Silniej jeszcze przeciwstawił się szkole pole-

7) *Kazania sejmowe Skargi*, 1876 — *Szkice*, II, 162—186.

8) *Historja prawa niemieckiego w zarysie, wraz z historją prawa tego w Polsce*, Kraków 1876, z. 1.

9) *Szkice*, I, 159—183.

10) Pomiędzy recenzje, z nich ważna *Zbiór praw Andrzeja Zamoyskiego*. *Szkice*, II, 376 i n. Dla stanowiska autora znamienne słowa: „Faktem jest, że sejm żądał kodyfikacji praw sądowych, a otrzymał polityczny memoriał w paragrafy sformowany“, *ib.* II, 390.

11) *Niwa* 1877, t. 12, 484—499.

lewelowskiej. Wydobył wartości badań, których mistrzami stali się Liske, Szujski i Kalinka. A zwalczając nadmierną specjalizację, w której widział tylko nadmierne zacieśnienie tematów, domagał się traktowania dziejów w całości zagadnień zewnętrznych i wewnętrznych rozwoju państwa. Wskazywał na konieczności naukowej popularyzacji dziejów ojczystych, w związku najściślej z dziejami Słowiańszczyzny i z historją całej Europy Zachodniej i twierdził, że nie można zrozumieć wieku XIV bez zbadania procesu jednoczenia się Polski w końcu XIII st., że nie sposób pojmować rozrostu wieku XVI, bez zbadania okresu przełomu czasów od Kazimierza Jagiellończyka do Aleksandra i że nie da się wytłumaczyć upadku Polski XVII i XVIII stulecia bez wyjaśnienia walk wewnętrznych wieku XVI.

O próbę rozwiązania tych punktów węzłowych naszych dziejów przedrozbiorowych pokusił się sam Babrzyński, ogłaszając w r. 1877 (1879) *Dzieje Polski w zarysie* (w dwu tomach).

Żadna może z naszych książek naukowych nie miała takiej popularności, zresztą dodać trzeba popularności negatywnej, choć i pozytywnej zarazem. Posypały się na nią gromy naukowo-publicystyczne — za jej tendencje: polityczne, społeczne, za poniżanie narodu w jego dziejach. Powstały także ciężkie zarzuty ściśle naukowe: zaatakowano metodę, zakwestjonowano szereg rozwiązań szczegółowych, poddano w wątpliwość wartość i słuszność całej koncepcji i konkluzyj. Głos zabrali: Szujski, Kalinka, Smolka z Krakowa, Wojciechowski za Lwowa, Rembowski, Smoleński z Warszawy.

A książki Bobrzyńskiego rozchodziły się mimo to w dalszym ciągu: w r. 1881 wyszło drugie, mocno zmienione wydanie, w r. 1887 trzecie, będące prawie prostym przedrukiem drugiego. Było to powodzenie zupełnie wyjątkowe u nas i trwałe. Bobrzyński dotarł tam, dokąd pewno nawet nie przypuszczał, a może i nie chciał dotrzeć, do środowisk nowego *liberum conspiro*: w kółkach uczniowskich warszawskich równo przed 40 laty uczyliśmy się historii narodowej z jego trzeciego wydania. Nie dziw, że w pewnych kołach warszawskich powstało przekonanie o konieczności przeciwstawienia niebezpiecznej teorii pesymizmu, abdykacji, którą, jak myślano, głosił Bobrzyński, prawdę rzeczywistą dziejów polskich. Ogłaszając w r. 1897/8 swoje dzieje Polski Smoleński „Grabieński” czynił zadość także i temu postulatowi, aktualnemu *jeszcze wówczas*, a wyprowadzał swój wykład tak samo przedewszystkiem z dziejów wewnętrznych, polityczno-społecznych, jak to był uczynił Bobrzyński.

Bobrzyński całkiem naturalnie lata najbliższe po wydaniu książki zużył na obronę, ale może i na rewizję własnego stanowiska. W ten sposób powstała nowa główna skolei jego praca *Geneza społeczeństwa*

polskiego na podstawie kroniki Galla i dyplomatów XII w. (1880)¹²⁾. Ażeby zrozumieć doniosłość tego studjum, trzeba pamiętać, że prócz teorii Roeppla (1840), przyjętej wówczas przez Małeckiego (1875) i Szujskiego (1880) oraz Smolki, który równocześnie z Bobrzyńskim podawał ustrój pierwotny Polski w swoim *Mieszku Starym* (1881), uwzględniając jednakże równocześnie i równoległe źródła XII i XIII st., w literaturze naszej były dopiero czynione pierwsze próby zbadania tego zagadnienia. Wojciechowski w swej *Chrobacki* 1873 wskazał jedną drogę, biorąc za punkt wyjścia wnioskowania wstecznego materiał toponomiczny, zachowany w czasach późniejszych. Bobrzyński wszedł na drugą drogę: idąc za przykładem Hubego, który prawo polskie w wieku trzynastym badał wyłącznie na podstawie źródeł XIII w. (1875), Bobrzyński postanowił przedstawić społeczeństwo wieku XII wyłącznie na podstawie źródeł tego stulecia i dopiero od tego obrazu, bardzo precyzyjnie skonstruowanego, cofnął się wstecz. W konstrukcji społeczeństwa w. XII ustalił istnienie siedmiu „klas” społecznych, a przekonany, że siedem klas na pierwotny ustrój społeczeństwa to za wiele, cofając się w przeszłość — ten bardzo zróżnicowany ustrój upraszcza. A upraszczając go — dochodzi do wniosku, że jedne z tych „klas” — niewolnicy, dziedzice i szlachta — były już w w. XII stanami obumierającymi, a zatem żyły pełnią życia w wieku poprzednim, przeciwnie zaś trzy inne: włościanie poddani, rycerstwo i duchowieństwo były w pełni żywotne, a zatem należą naprawdę do st. XII. Co do 7-ej grupy ludzi wolnych — powstrzymuje się od scharakteryzowania ich roli. Pomijając niejasność równocześnie używanych terminów: „klas” — „stan”, dla wyjaśnienia całego procesu przemiany, ucieka się Bobrzyński do teorii o wielkiem, monarchicznem, patryarchalnem państwie w w. XII, które musiało być poprzedzone przez inny prostszy ustrój. W w. XI żyło więc niewolnictwo twarde, dynastje książęce, których wspomnienie zachowało się w szlachcie XII w., i dziedzice książęcy, ludzie wolni, wojenni, ale nie posiadający własności gruntowej indywidualnej. Z tego to ustroju wytworzyły się następnie: pod wpływem kościoła stan duchowny, pod wpływem monarchji stan rycerski, wyposażony w ziemię wyłącznie z nadania monarszego. A powstanie tych dwu stanów odbić się musiało na losie „dziedziców” i niewolników, stapiających się w coś nowego. W koncepcji Bobrzyńskiego, niesłychanie nowej, jak na ów czas, złączyły się dwa zasadnicze pierwiastki: trzeźwy, jasny, realistyczny i prawie całkowicie prawdziwy obraz stanu społecznego w. XII, wydobyty bezpośrednio ze źródeł, z konstrukcją socjologiczną

12) *Szkice*, I, 88—159.

na, mocno wątpliwą, o jednolitości przekrojów społecznych i rozwoju zjawisk od prostszych do coraz bardziej złożonych i bardziej zróżnicowanych. Odpowiadały one naturze umysłowości Bobrzyńskiego — realistycznej, a zarazem skłonnej do teoryj, i wywołały natychmiastowo dalszy sprzeciw, sławną w dziejach naszej myśli historycznej polemikę o pierwotny ustrój Polski, z której Bobrzyński wyszedł zwycięsko, w której ze współczesnych wezmą przedewszystkiem udział Piekosiński i Smolka, a której dalsze oddźwięki wystąpią w pracach Balzera, Bujaka, Kutrzeby aż do Arnolda i Wojciechowskiego, przyczyniając się świetnie do studjów nad naszą najdawniejszą organizacją społeczną.

Te same dwa zasadnicze pierwiastki: trzeźwość i realizm historyczny obok dążenia do formuł ogólnych, socjologicznych wystąpią w szeregu rozpraw, metodologicznych, w których Bobrzyński bronił założeń teoretycznych i konstrukcji swej książki¹³⁾.

Dały mu one sposobność sformułowania poglądów na zadania i metody pracy historycznej wogóle. Zaczynając od zagadnienia ustalania faktów metodą bezpośrednią lub, jak mówił, wsteczną, Bobrzyński stwierdzał następnie konieczność wyboru, którego kryterjum dawać mu miały nauki pozahistoryczne. „W ocenieniu i zbadaniu” objawów życia historyk musi „oprzeć się na umiejętnej podstawie nauk, badających życie towarzyskie człowieka, stwierdzających warunki i prawa, którym ono podlega, t. j. nauk społecznych i politycznych”. Bobrzyński szedł jeszcze dalej; w pracy historycznej widział jedynie zastosowanie do faktów dziejowych wyników tych nauk: one zakreślają historykom granice badania i pracy, one mu dadzą możność skreślenia życia w całym jego przebiegu dziejowym i w jego wszystkich objawach. Słowem, historia polega na stwierdzaniu i sprawdzaniu ogólnych prawd naukowych w dziejach każdego narodu, i na tem polega jej zadanie. Zadanie naukowe sprowadza się do stwierdzenia na jednym jeszcze przykładzie prawidłowości powtarzania się zjawisk powtarzających się. Praktyczne jej znaczenie polega na tem, że ma być mistrzynią życia. Żadnego innego, samoistnego celu historia posiadać nie może.

Wychodząc z takich założeń Bobrzyński broni mimo to zasady „gdyby” w historii, broni poglądu, że historykom wolno chwalić i ganić, w kunszcie historycznym widzi nie tylko artystyczny rozkład i ugrupowanie szczegółów, ale także umiejętny podział na okresy („o po-

¹³⁾ Są to W imię prawdy dziejowej 1879. O podziale historii polskiej na okresy 1880, oraz przedmowy do 2-go i trzeciego wydania, drukowane w *Szkicach*, t. I.

dziale na okresy, mówi, może rozstrzygać tylko zmiana urzędzeń, nie zaś zmienne objawy dostrzegane w faktach") i w swoisty sposób określa swe stanowisko w sprawie bezstronności historyka. Uznając słusznie, że absolutnej bezstronności być nie może, Bobrzyński domaga się od historyka stałego usiłowania uwolnienia się w sądzie od wpływu wszelkich obcych prawdzie historycznej celów, i żąda od niego, ażeby prawdę swoją bez względu na wrażenie — ujemne czy dodatnie, jakieby w kimkolwiek wywołać mogła, ażeby prawdę historyczną odsłonił. Występując następnie w obronie doniosłości podziału historii na okresy, określił bliżej co przez to rozumie. „Cechą konieczną każdego dobrze zrozumianego i naznaczonego historycznego okresu jest zatem 1) pewien nieznan przedtem cel pracy narodu wytknięty, 2) odpowiednia temu celowi nowa organizacja w najszerszym tego słowa pojęciu, 3) w następstwie tego nowy zmieniony charakter moralny, intelektualny i obyczajowy narodu“¹⁴). Ujmując w ten sposób właściwy cel badania, jako dochodzenie do ustalania zasadniczych zmian, dokonywujących się w całokształcie życia narodu, Bobrzyński, którego głównie interesuje organizacja prawna społeczeństwa i państwa, chce w tem widzieć tylko formę zewnętrzną, w której, obraca się właściwa treść cywilizacyjna dziejów.

Wychodząc z takich założeń Bobrzyński, który domaga się oceny w historii, nie chce oceniać faktów „według moralnej wartości ich zamiaru, lecz według ich następstw i skutków“. Uważa on bowiem, że „historja nie jest sądem sumienia społeczeństw i jednostek, ale sądem wypadków i wiążących się ze sobą przyczynowo zdarzeń“. A stąd i nie uchylił się on od wydania wyroków. „Dla historyka najwyższym hasłem nie może być żadna, chociażby najwznioślejsza teoria, lecz dobro narodu, którego losy bada i kreśli. Co się do rozwoju narodu przyczynia, co się dobrem, pożytecznym okazuje w następstwach i skutkach, to historyk musi podnieść i uwydatnić, najświetniejsze, najmoralniejsze, ale nieudane w skutkach swoich zamiary i czyny, musi jako niepolityczne, źle obmyślane, szkodliwe zaznaczyć“.

Broniąc się przed zarzutami pokrewieństwa z ideami Buckle'a, Bobrzyński naprawdę był w swych założeniach teoretycznych najbliższym pozytywistów warszawskich. Jak oni po r. 1864 szukali w nauce praw niezmiennych rozwoju, rzekomo już odkrytych, których stosowaniem jedynie poszczególne dyscypliny zajmować się miały, jeżeli chciały uchodzić za „naukę“, jak oni historii odmawiali charakteru nauki prawdziwej, jeżeli tych praw stosować nie umiała, tak i on w stosowaniu praw przez historję widział jej główne zadanie.

¹⁴) *Szkice* I, 39.

Tylko że pozytywiści warszawscy idąc za Bucklem, Draperem, Darwinem, szukali tych prawd w naukach przyrodniczych, Bobrzyński zaś za przykładem prawników — znajdował je raczej w naukach społecznych i na nich pragnął oprzeć historję. Bliski nie z temperamentu, lecz z charakteru umysłu pozytywistów był dalekim pod tym względem od tych, z którymi łączył go wspólny zawód, wspólna technika, od historyków, od Szujskiego, od Smolki. Nie dziw, że właśnie Smolka przeciwstawiając się Bobrzyńskiemu spróbuje dać wówczas inną ściśle idjograficzną metodologję historii¹⁵⁾.

Z pozytywistami, choć oni byli demokratami, postępowcami, wolnomyślicielami, on zaś konserwatystą, katolikiem, entuzjastą *Staiczyka* w przeszłości, obrońcą stańczyków w terażniejszości¹⁶⁾ — łączyło go coś więcej: jednakowe nastawienie w stosunku do wypadków styczniowych, podobna postawa wobec katastrofy rozbiorowej. Przygotowaniem od nich różny był z nimi szczególnie związany: był w Galicji ich o d p o w i e d n i k i e m w dziedzinie, w której oni narazie nie mieli nic samodzielnego do powiedzenia, dawał ich koncepcjom formułę historyczną, której im brakło¹⁷⁾.

III. Wydana poraz czwarty w pięćdziesiąt lat po pierwszym wydaniu w r. 1927, nie różniła się historia Bobrzyńskiego od wydania trzeciego, po którym przyszła w lat 40, jak tem tylko, że pewne części *szczegółowe* książki uległy rewizji i że przybyła nowa, ogromna biblijografia tytułów, które się od tego czasu ukazały. Przez te lat czterdzieści Bobrzyński nie zmienił swego zasadniczego poglądu na całość dziejów Polski i nie odstąpił od obrazu, który dał w r. 1877.

Napisane z znacznej swej części, bo do końca XVI st. (czyli w $\frac{3}{4}$) na podstawie bezpośrednich badań źródłowych, w pozostałych ustępach oparte na krytycznym, samodzielnym, *ostrem* przestudjowaniu literatury *Dzieje Polski w zarysie* są naprawdę dziełem jednolicie stworzonym: od początku do końca przenika je jedna myśl, rozwinięta konsekwentnie, a z uporem, kunsztownie, jasno, wyraziście i śmiało rozprowadzona. Napisana bez szczególnego talentu literackiego, ale napisana żywo i bardzo osobiście jest naprawdę książką, w której na każdej stronicy widać, czuć potężną indywidualność autora. Jest wyrazem stylu tego człowieka.

Zajmuje się całokształtem życia cywilizacyjnego polskiego od

¹⁵⁾ por. Handelsman *Zagadnienia teoretyczne historii* 1919, 32 i n.

¹⁶⁾ *Szkice*, II, 112—131 (1883).

¹⁷⁾ Do nastrojów ogólnych, P. Chmielowski. *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, 1881. W. Feldman. *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864—1914*, 1933. *Piśmiennictwo polskie 1880—1904*, 1905 t. I. Wł. Smoleński. *Monteskjusz w Polsce wieku XVIII*, 1927, 7 i n.

wczesnego średniowiecza, aż do upadku państwa. Zresztą stosunek części jest nierównomierny: tom pierwszy daje historję do XV w., pół tomu drugiego idzie na wiek XVI, reszta na XVII i XVIII, przyczem „odrodzenie w upadku“ nie wykracza poza stronic 30.

Taki układ nie jest przypadkowy, wynika z zasadniczych założeń autora: konsekwencje ważkie — muszą być odpowiednio przygotowane, tom I-y idzie więc na wytłumaczenie genezy XVI st., wysiłki bez rezultatu albo nawet z rezultatem fatalnym, jak panowanie Stan. Augusta, są ujęte w krótkim streszczeniu. Zajmując się w zamiarze całokształtem życia, autor naprawdę ześrodkowuje główne zainteresowanie swoje i czytelnika na życiu i formach państwa, często dając przewagę formom przed życiem realnem, wszędzie wydobywując na plan pierwszy grę tych sił, które uważa za istotne: organizującej i dezorganizującej. Przyczem stale za czynnik organizujący na przestrzeni całych dziejów przedrozbiorowych uznaje pierwiastek monarchiczny. W ten sposób jego dzieje są w gruncie rzeczy historją walki monarchji z anarchją w Polsce, jako próba ujęcia, jako synteza historji ustroju, typowa Verfassungsgeschichte — Polski. Przyczem zakres tego ustroju jest niestłuchanie rozległy: obejmuje instytucje i ludzi, masy, zdarzenia faktyczne wewnętrzne i zewnętrzne, operuje pojęciami społeczeństwa i jego warstw (stanów i t. p.), stara się wciągnąć do rozważania wszystkie działy organizacji i ich funkcjonowania w państwie, poraz pierwszy wprowadza organizację skarbową, poraz pierwszy również w nauce polskiej w zarysie daje geografję polityczno-historyczną Rzplitej, średniowieczną i nowożytną.

Mimo późniejsze próby innego podziału dziejów Polski na etapy rozwojowe (Kutrzeba — Balzer, także Siemiński), Bobrzyński utrzymywał swój pierwotny podział na trzy okresy. Okres *pierwszy* obejmuje u niego czasy od skupienia się pewnych szczepów polskich w państwo nad Odrą i Wisłą do połowy XIII st. Najżywotniejszym celem zewnętrznym państwa jest wówczas utrzymanie dorzeczy Elby i Wisły i obrona przed naporem niemieckim. Celem polityki wewnętrznej jest podniesienie napół dzikich szczepów polskich do poziomu narodu jednolitego, przetworzenie ludności pogańskiej w społeczeństwo chrześcijańskie, dostosowanie do tego organizacji państwa, w którem powstaje oparta na pojęciach władzy patriarcalnej monarchja patriarcalna, autokratyczna. Przygotowują się już odmiany od połowy XIII st., z których wyjdzie okres *drugi* — rozpoczynający się w połowie XIII w. a trwający do końca XV. Celem polityki zewnętrznej tego okresu jest utrzymanie ujść Wisły. Celem polityki wewnętrznej jest rozwój wewnętrzny społeczeństwa prowadzony samodzielną pracą społeczeństwa. Do tego stosuje się organizacja społeczeństwa i

państwa, które w dalszym rozwoju występują oddzielnie od siebie. Państwo staje się dualistycznym w budowie i stanowem przez organizację społeczną. Rozwojowi temu towarzyszy „olbrzymi postęp cywilizacji” w wyniku samodzielnej pracy społecznej.

Okres *trzeci*, który autor zaczyna bez wskazania zjawisk przejściowych, idzie od końca piętnastego wieku do upadku Rzplitej. Celem polityki zewnętrznej jest utrzymanie państwa w walce o byt, którą rozpoczynają państwa europejskie z końcem XV w. Celem polityki wewnętrznej ma być podjęcie wyższych zadań cywilizacyjnych, do jakich same siły społeczeństwa, które osiągnęło już swe cele, nie wystarczają. Celem tym ma służyć nowa organizacja państwa, która ma umożliwić skupienie wszystkich sił dla obrony tych wyższych interesów. Modernizacja państwa i u nas zaczyna się z końcem XV st., ale nie osiąga ona swego kresu z powodu przewagi rozstroju i upadku w procesie rozwojowym. Mimo to przez królów, stronnictwa i najwybitniejszych mężów w narodzie są czynione nieprzerwanie wysiłki do stworzenia nowożytnego państwa, i to jest stroną „świetlną” tego okresu.

W tej konstrukcji zasadniczej dzieła, jak i w innych pracach Bobrzyńskiego, występują te same pierwiastki: świetny obraz rzeczywistości i krępujące formuły socjologiczne, w które Bobrzyński obraz ten wtlacza, formuły zapożyczone z ówczesnej teorii politycznej niemieckiej. Autor uważa je za formuły ostateczne, a w gruncie rzeczy mogły one mieć zastosowanie conajwyżej do części świata niemieckiego, nie pasując już do innych środowisk niemieckich i europejskich.

Ustrój partjarchalno-monarchiczny, stanowo-dualistyczny i t. zw. państwa nowożytnego, to były w każdym razie pojęcia zbyt ogólne i za mało ścisłe, ażeby można w nie wcisnąć żywą, rozwijającą się bujnie treść dziejów polskich, ale to były właśnie owe „prawa” niezmiennie, których sprawdzaniem miała się zdaniam Bobrzyńskiego zajmować historia, niezbędne uzupełnienie filozofji pozytywistów warszawskich w dziedzinie historii czy historjozofji.

Zapatrzony w katastrofę rozbiorów, a piszący w okresie stanowczego jak się zdawało, w Europie triumfu pierwiastków dośrodkowych i upadku państwa (Turcji), w którym ta siła nie potrafiła się w porę zmodernizować, w dobie wojny wschodniej 1876—8, która ostatecznie dla tamtego pokolenia przekreślała możliwość odnowienia sprawy polskiej w jakimś konflikcie europejskim, Bobrzyński nie cofnął się przed wypowiedzeniem swojej prawdy bez żadnej ogródki, z całą bezwzględnością i niesłychaną odwagą.

Czyż istotnie ta synteza Bobrzyńskiego wypadła ponad miarę pesymistycznie, była abdykacją z politycznych aspiracji narodu, a przez

obciążenie Polski odpowiedzialnością za jej dzieje, odciążała rozbiorców z winy rozbiorów, słowem czy była tem wszystkim, co jej zarzucali prawie wszyscy współcześni krytycy¹⁸⁾. *Dzisiaj* odpowiedzieć wypadnie: nie i tak.

W gruncie rzeczy zacieśniona do zagadnienia ustrojowego i z natury zadania nie postawiona na dostatecznie szerokiej podstawie porównawczej przedstawiała ona obraz rozwoju, który musiał się wydać czemś jedynem dla Europy w swem ujemnem ujęciu. Przy zwartości zaś obrazu uwypuklała cechy ujemne silniej, niż wydobywała wartości dodatnie, choć nigdzie nie negowała ich istnienia. Jeżeli nie była zupełnie bezstronna, była zawsze tylko przedmiotową, obiektywną, starała się być adekwatną do rzeczywistości, której miała być obrazem. Do żadnej abdykacji nie wzywała i *nigdzie* nie zwalniała rozbiorców od winy. Ale i w stosunku do tej końcowej fazy dziejów, w stosunku do procesu rozbiorowego traktowała go jako wyraz gry sił, w której Polska okazała się wyposażoną w siły mniejsze od przeciwników.

Jeżeli tak wyglądała strona *obiektywna*¹⁹⁾, zupełnie inaczej przedstawiała się *subiektywna*, społeczna strona zagadnienia.

Obok bowiem pierwiastków, istniejących w samej koncepcji, każda koncepcja, z chwilą, kiedy się oddzieli od swego twórcy i stanie częścią świadomości zbiorowej, obrasta tą całą masą asocjacyj, które się z niej rodzić *muszą*. A wtedy na treść jej składają się w równym stopniu części, które w niej istnieją, i części, które z niej wzięły początek. Bobrzyński mówiąc całą prawdę chciał zwalczać „blichtr i samochwalstwo“ niszczyć „cukrowaną łać“, tłumić „płytki entuzjizm“, zrodzone z dziejów opartych na nieprawdzie historycznej i wpadł w drugą krańcowość. Dawał obraz, który wydawać się mógł wówczas, po klęsce styczniowej, potępieniem całej przeszłości historycznej, który po r. 1878 — wydawać się mógł zamknięciem na zawsze nadziei na odbudowanie Polski, i to wszystko, jak się zdawało, sprowadzał do własnej odpowiedzialności narodu. Jeżeli mogły być co do tego jakie wątpliwości, to rozwiać je musiała skwapliwość, z jaką — zresztą w złej wierze — chwyciły się jego poglądów nauka

¹⁸⁾ Jak ostro w ten właśnie sposób odczuwali znaczenie książki Bobrzyńskiego współcześni, świadczy o tem prawie cały wykład wstępny Smoleńskiego, wypowiedziany jeszcze w r. 1919 p. t. *Patryotyzm historjografji polskiej w czasach porozbiorowych*. Przegląd historyczny 1919, XXII, 182-3. Poczęści ja sam podzielałem taką opinię *Zagadnienie teoretyczne*, s. IX, którą dzisiaj rozwijam — dokładniej.

¹⁹⁾ por. uwagi Górki na zjeździe wileńskim. *Optymizm a pesymizm w historjografji polskiej*. Pamiętnik VI Zjazdu 1935, s. 562 i n.

i publicystyka rosyjska, żeby wymienić jednego — profesora Uniw. Warsz. Zigła, by rzekomo idąc za nim, stwierdzić, że Polska upadła wyłącznie sama przez się i że upadła słusznie.

Dzisiaj, po odbudowaniu Polski, stosunek do koncepcji Bobrzyńskiego musi być diametralnie odmienny. Prawda rzeczywista musi być dzisiaj w całej nagości odsłaniana przed wolnym narodem, tembardziej bezwzględnie, im bardziej razić by mogła jakieś przesady czy uprzedzenia. I dlatego mimo wszystkich zastrzeżeń rzeczowych koncepcja Bobrzyńskiego, widziana w r. 1927, nie wydaje się nam tak pesymistyczną, i oczywista nie zawiera w sobie żadnych z tych niebezpieczeństw, o które posądzano ją w latach 80-ych XIX st. Triumfu swego doczekał się sam autor. To też świadomy zwycięstwa swej koncepcji w uwagach końcowych do 4-go wydania swej książki napisał z dumą: „Naród... jest w wielu względach odrodzonym, ale tym samym narodem, na którym ciąży cała jego wiekowa przeszłość, na którego charakterze odbijają się wszystkie jego zalety i wady w sposób zadziwiający”. Po zestawieniu przewagi sejmowej i interesów warstwowych w czasach obecnych z przeszłością pisze ostrzegając „nie zerwało więc w nowem państwie życie polityczne zupełnie z przeszłością, nie może jej też nabok odłożyć historyk i badać jej z myślą, że już utraciła znaczenie”. Historia naszego narodu tworzy jedną polityczną całość, stąd konieczność poznania tej historii w całej prawdzie.

IV. Lata najbliższe po Dziejach Polski wypełnia Bobrzyńskiemu wysiłona praca polityczna. Na studia ściśle historyczne brak mu najwidoczniej czasu. Pisuje on rzadko, odzywa się co parę lat, a jednak wszystko, co ogłasza w tym czasie, posiada te same cechy co dotąd: oryginalność ujęcia, samodzielność i ostrość sądu, potęgający się coraz bardziej zmysł realizmu, przy zupełnej nowości tematów i świeżości stawiania zagadnień, ale zarazem ścisły związek z praktycznymi potrzebami życia, które interesują go osobiście, albo które interesują ogół polski w dzielnicy austriackiej.

1-o. Po staremu, zwłaszcza na początku — wraca do rozwoju teoryj politycznych XV i XVI stulecia. Raz jeszcze obszerniej, żywiej, wszechstronniej opracowuje Ostroroga, ustala bliżej datę powstania jego *Monumentum*, wiąże ten prawdziwy pomnik myśli politycznej z rozwojem życia politycznego polskiego za Kazimierza Jagiel., ale i stwierdza istnienie związku pomiędzy myślą Ostroroga a myślą pisarzy francuskich z XIV w. (Piotra Dubois, Filipa de Mezières). Daje mu to sposobność do sformułowania postulatu, „o rozszerzeniu historii literatury politycznej polskiej w głąb średnich wieków”, w którym obok żądania dokładniejszego zbadania źródeł polskich średnio-

wiecznych pod tym kątem widzenia domagał się na Zjeździe im. Kochanowskiego 1884 także badań nad związkiem między literaturą polityczną polską a zachodnio-europejską. Zjazd ten dał mu także asumpt do napisania studjum o „Stanowisku politycznym Jana Kochanowskiego”. Nowego materiału dla opracowania tego tematu nie wciągał, natomiast plastycznie związał Kochanowskiego z ludźmi i zdarzeniami połowy XVI w., z postawą Myszkowskiego i Padniewskiego, z zachowaniem się króla wobec problemów reformy, z powikłaniami czasów pierwszej elekcji, a zajął wobec ewolucji poglądów politycznych w. poety żywe i bezpośrednie stanowisko, jakgdyby sam należał do ludzi tamtych czasów²⁰⁾. Stojąc na pograniczu historii, a historii literatury — Bobrzyński (obok Pilata) mógłby przez to swoje podejście do literatury uchodzić za inicjatora nowego kierunku w dziedzinie historii literatury, a mianowicie badań nad prądami, nad problemami politycznymi — w literaturze.

Do tego działu wypadnie odnieść również szkic o Stanisławie Temberskim, artykuł napisany w r. 1900, z powodu wydania w r. 1897 przez W. Czermaka *Roczników Temberskiego*, które obejmują lata 1647—1656. Bobrzyński wydobyl światopogląd ks. Temberskiego i stara się w nim odnaleźć typowy wyraz opinii ówczesnych profesorów Akademii: z jednej więc strony ciasne stanowisko czysto uniwersyteckie, obrona autonomii, a właściwie przywilejów Akademii, apologja stałych rozruchów studenckich, wymierzonych przeciwko żydom i różnowiercom, a zatem apologja swawoli, z drugiej — wyższe stanowisko ogólnonarodowe: zrozumienie niebezpieczeństwa, grożącego Rzplitej, zrozumienie roli monarchji i konieczności obrony ojczyzny, patriotyzm²¹⁾. Jestto jednak tylko szkic niewypracowany w pełni i nierozprowadzony na stosunki ówczesne w sposób bardziej uzasadniony.

2-o. Drugą grupę stanowią studia ściśle prawnicze, oparte zresztą na materiale źródłowym bardzo ograniczonym, głównie na ustawach, ale stanowiące — z punktu widzenia metody — również pozycje zasadnicze w rozwoju naszej nauki.

Bobrzyński właściwie pierwszy po Lubomirskim zajął się analizą położenia włościan, od XVI do XVIII st., w okresie, który „w historii ludu wiejskiego w Polsce tworzy... jedną wielką kartę, ponuro zabarwioną, ale niezapisaną”. Dla zapisania tej karty zajął się przestudjowaniem *Voluminum legum*. Ograniczając się do tego źródła, chciał uczynić krok pierwszy, i wskazał na inne grupy źródeł i na

²⁰⁾ *Szkice*, II.

²¹⁾ *Szkice*, II, 187-200.

dalszy kierunek badań, które po nim przyjść powinny. Nie dotykając spraw gospodarczych ograniczył się do wydobycia prawnej strony zagadnienia, które pierwszy tak precyzyjnie rozbił na trzy zasadnicze elementy: poddaństwo osobiste, poddaństwo gruntowe i poddaństwo sądowe. Ograniczył się do naszkicowania rozwoju tych trzech elementów w prawodawstwie polskim, otwierając drogę następcom swoim²²⁾. W dwa lata potem Ulanowski na tem samym forum dorocznego zebrania Akademii mówił o wsi polskiej od XVI do XVIII w. już na podstawie ksiąg wiejskich, do których wydania się zabrał, i rozpoczęło się wszechstronne nie tylko prawnicze, ale przede wszystkim gospodarcze badanie spraw rolniczych, głównie przez niezapomnianego Baranowskiego i przez Rutkowskiego²³⁾.

Wreszcie obszernie studjum „Prawo propinacji w dawnej Polsce“ jest jedną z pierwszych (1888) u nas monografij o całości jednej instytucji prawa prywatnego, w całym jej dziejowym rozwoju, a może pierwszą, jeżeli chodzi o instytucje, sięgające w wieki średnie²⁴⁾. Potem dopiero przyjdą monografie Dąbkowskiego, który temu kierunkowi da pełny rozkwit. Mimo krytyki, które dotknęło to studjum²⁵⁾, i pewnych sprostowań szczegółowych, których wymaga, wyniki osiągnięte przez Bobrzyńskiego zostały przyjęte przez naukę i wprowadzone do niej ostatecznie²⁶⁾.

V. Odkąd objął stanowisko najwyższe w jednej z dzielnic Polski, Bobrzyński zamilkł. Namiestnictwo w Galicji, wojna, ministerstwo w Austrii, upadek monarchji i cofnięcie się Bobrzyńskiego w zacisze: przestał pisać, zdawało się, został dla nauki stracony²⁷⁾.

Nagle się odezwał. Nieoczekiwanie zabrał głos, jak zawsze

²²⁾ *Karta z dziejów ludu wiejskiego w Polsce*, na publicznym posiedzeniu Akademii 3. V. 1892. *Szkice*, II, 201-231.

²³⁾ *Wszechstronne, na podłożu ogólnoeuropejskim opracowanie tych trzech rodzajów poddaństwa, przy większem uściśleniu samych pojęć dla XVIII w. J. R u t k o w s k i Poddaństwo włościan w XVIII w. w Polsce i niektórych innych krajach Europy 1922.*

²⁴⁾ *Szkice*, II, 232-297.

²⁵⁾ Recenzja Balzera, *Kw. h.*, 1889, 299-307.

²⁶⁾ Dąbkowski *Prawo prywatne polskie 1911*, II, 227-235, oraz *Zarys prawa polskiego prywatnego 1922*, 250-1.

²⁷⁾ Dla ścisłości dodamy jeszcze, nie mając pewności, czy wykaz jest pełny, że Bobrzyński — był współautorem dzieła, napisanego wcześniej, a ogłoszonego w r. 1893, wraz St. Smolką *Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie* (nie umiałem wydzielić rozdziałów napisanych przez Bobrzyńskiego), w wydawnictwie *Oest.-ungarische Monarchie*, 1898, napisał art. Galizien, i w zbiorowym wydawnictwie *Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji 1859-73*, 1905, (wydanego wraz z Jaworskim i Milewskim), ogłosił kronikę polityczną i zbiór aktów do lat 1859-73, str. 1—186, *Juljan Dunajewski 1908.*

sprowokowany i chętnie przyjmujący wyzwanie, jak dawniej pełen ducha polemicznego i bardziej niż dawniej autorytatywny. „Szkoła dzisiejsza” dawno w świadomości zbiorowej przemieniła się w „szkołę krakowską”. Zaatakowana przez Smoleńskiego (1886), później na Zjeździe lwowskim 1890 r. przez Korzona i na zjeździe krakowskim 1900 przez Askenazego obroniła swoją pozycję, ale w gruncie rzeczy stanowczo odrzekała się charakteru szkoły jednolitej i odrębnej. Potem życie samo przyniosło nowe metody, nowe problemy i nowy zasadniczy stosunek do przeszłości, pojmowanej „optymistycznie” i ostrość zagadnienia Szkoły Krakowskiej, może i samo zagadnienie zeszło z porządku dziennego. Ponownie wysunęło się ono czasu wojny: nauka historyczna idąc w sukurs zabiegom politycznym narodu od r. 1915 — przystąpiła do formułowania wartości cywilizacyjnych Polski, a chcąc temu zadaniu sprostać w dziedzinie ustrojowej, ale i w każdej innej, pośrednio i bezpośrednio zaczynała od *rewizji* poglądów „szkoły krakowskiej”. Aż wreszcie nowy profesor historii polskiej U. J. z wyżyny katedry, którą objął w styczniu 1918 po Szujskim i Smolce, w wykładzie wstępnym zaatakował ją wprost, uderzył bezpośrednio w Bobrzyńskiego i na zakończenie, powrócił do formuły którą kiedyś przeciwstawiono Bobrzyńskiemu: „Niech popularne książki o „duchu dziejów Polski” rozchodzą się w nowych wydaniach daleko... wszędzie, gdziekolwiek przygnębionym duszom polskim grozić będzie pokusa wyrzeczenia się rodzimej spuścizny.. Ale niechaj inteligencja nasza... sięga śmiało po bezwzględną prawdę”²⁸⁾.

Bobrzyński poczuł się do głębi dotknięty. Był ostatnim żyjącym przedstawicielem szkoły, nad której stworzeniem przed 40 laty pracował. Z całą siłą przeciwstawił się (1919) rewizjonistom z doby wojennej²⁹⁾, a najostrzej Konopczyńskiemu, jego poprzednim i nowszym poglądom. O nim mówił: „podał jednak Konopczyński ni mniej ni więcej, jak próbę historii polskiej, jakby wyglądała napisana ze stanowiska narodowo-demokratycznego dla uzasadnienia programu politycznego, który Dmowski... w r. 1908 nakreślił”³⁰⁾. Potępił ostro myśl o możliwości istnienia *dwu prawd*, jednej dla maluczkich, drugiej dla wielkich tego świata. „Musi nowe pokolenie historyków — pisał — zachować dwie zdobycze tej szkoły: rozszerzać dalej podstawę źródłową i pisać naga prawdę. Nowe państwo polskie potrze-

²⁸⁾ Wł. Konopczyński. *O wartości naszej spuścizny dziejowej w Od Sobieskiego do Kościuszki* 1921, 1—23.

²⁹⁾ Z wyjątkiem krytycznych na tę rewizję poglądów St. Zakrzewskiego, które częściowo akceptował.

³⁰⁾ *Nasi historycy wobec wojny światowej* 1920, s. 16, podobnież *Dzieje Polski* 1927, II, 322.

buje tak samo historycznej prawdy, jak potrzebowało jej pokolenie, dobijające się tego państwa". Uznał konieczność rewizji dorobku szkoły krakowskiej — potrzebę nowej syntezy, do której powinni zabrać się młodszy. Ta synteza obracać się jego zdaniem będzie musiała około pytania: „jak dźwigaliśmy się z upadku i z jakim zasobem sił moralnych i fizycznych, z jakimi urządzeniami i stosunkami stanęliśmy do budowy państwa, którą pokój światowy przed nami otwierał", w tej nowej syntezie rewindykował pierwsze miejsce dla dziejów porozbiorowych³¹⁾.

I, o dziwo, on sam już blisko siedmdziesięcioletni zabrał się do wykonania tego postulatu. Naprzód w odstępie pięcioletnim ukazały się dwa tomy, bezimiennie wydane: *Wskreszenie państwa polskiego. Szkic historyczny*. Tom I (1920) objął lata 1914—1918, tom drugi, (1925), lata 1919—1924. Bobrzyński raz jeszcze występował jako inicjator nowego kierunku w nauce, przełamując obawę przed poruszeniem zagadnień, chronologicznie nam najbliższych, i odważnie otworzył drogę, na której niezadługo znajdą się znakomite historyczne i historyczno-prawne studia Kutrzeby.

Dwa te tomy nie są jednakowo pisane i wartość ich nie jest jednakowa. Tom pierwszy, wykończony prawie nazajutrz po traktacie, doprowadzony do załamania się państw centralnych, jest oparty na publicystyce, ogłoszonej w czasie wojny, na paru pamiętnikach (Ronikier, Czernin) i na własnych wspomnieniach autora. Jest przede wszystkim historją sprawy polskiej, w czasie wojny, widzianą od wewnątrz, widzianą i gorąco, osobiście, przeżywaną, w której jednak stosunek do zagadnienia odbudowy Polski jest oparty na koncepcji bierności. Odbudowa może przyjść tylko jako rozwiązanie od zewnątrz. Własna siła, własna postawa Polaków, narodu odgrywa tu rolę drugorzędą: zasługa odbudowania Polski przypisywana własnym wysiłkom, a nawet *przedewszystkiem* własnym wysiłkom wydaje mu się legendą, która grzeszy przesadą. Całość zagadnienia polskiego obejmuje on od strony galicyjskiej, czy galicyjsko-austriackiej. Przy takim pojmowaniu swego zadania szczególnie ostro odnosi się do stronnictwa narodowo-demokratycznego, w którym widzi kontynuatorów czynnika rozkładu z dawnych dziejów Polski przedrozbiorowej. Nie mówiąc prawie zupełnie o sobie, daje jednakże apologję czy wytłumaczenie, na faktach przeszłości rozwinięte, stanowiska swego obozu, albo raczej własnego stanowiska osobistego: wiadomo przecie, że będąc uznanym autorytetem, nie przywódcą obozu konser-

³¹⁾ *Nasi historycy wobec wojny światowej* 1920, oraz § 3 wstępu 4-tego wydania dziejów i uwagi nowe na końcu drugiego tomu (1927).

watywnego galicyjskiego, Bobrzyński zawsze, a zwłaszcza w czasie wojny chadzał własnymi drogami (por. pamiętniki Bilińskiego). I na tem polega właściwa wartość tego tomu: jest to raczej pamiętnik, operujący faktami, z zupełnym ukryciem roli osobistej autora, jakies *pendant* do D m o w s k i e g o *Polityka polska i odbudowanie państwa* 1925, który obejmuje zagadnienie od strony rosyjskiej, lecz całą politykę polską sprowadza do swojej tylko osoby.

Tom drugi *Wskrzeszenia* posiada charakter zupełnie odmienny: doprowadzony do ostatecznego uznania granic Polski jest opracowany na podstawie dokładnego przestudjowania źródeł ogłoszonych drukiem i rozrośniętej już wówczas literatury (zwłaszcza literatury wojskowej). Zasadniczy stosunek do zagadnienia jest ten sam, co w tomie pierwszym: Polskę wskrzesił przebieg i wynik wojny światowej; zwycięska koalicja stworzyła Polskę; naród polski żadnym wielkim wysiłkiem ogólnym nie przyłożył ręki do swego wyzwolenia. Odbudowana Polska na początku swego istnienia nie dawała dowodów, żeby naród polski wśród wiekowej niedoli ozdrowiał. Przeciwnie, wszystkie odziedziczone historyczne wady odżyły w pełni. I dopiero w obliczu najazdu dziczy stał się cud: naród odnalazł w sobie siły, zespolił się i w samodzielnym wysiłku, prowadzony przez własnych wodzów, z naczelnym wodzem na pierwszym miejscu, uratował swój byt i cywilizację europejską. I znowu przeciwstawiając się ostro ideologii narodowo-demokratycznej w całym przebiegu wypadków tych czasów, oświetlając bardzo krytycznie wszelkie poczynania w duchu ludowo-wolnościowym, przechodzi do scharakteryzowania dodatniego polityki z początku roku 1923, po zamordowaniu Narutowicza, jako dzieła zjednoczenia organizacyjnego i ustalenia zewnętrznego Rzplitej. Powściągliwy naogół w uwypuklaniu roli jednostki, w stosunku do Piłsudskiego, Bobrzyński podkreśla, jak zawsze, doniosłość czynnika autorytetu i władzy w państwie, ale jest raczej przeciwnikiem tendencji centralistycznej, z pewną rzewnością odnosząc się do skazanego na zagładę dzieła autonomicznego Galicji. W książce swej stosunkowo wiele miejsca poświęca sprawom administracji, i tem różni się znacznie od Kutrzeby, u którego sprawy zewnętrzne i wewnętrzne są równomiernie rozłożone.

W sześć lat po *Wskrzeszeniu* przyszedł n a s t ę p n i e tom trzeci *Dziejów Polski* (1931), dzieje porozbiorowe. Bobrzyński nie był w tej dziedzinie inicjatorem, a jednak i tu był pierwszy, który na tym poziomie, ujmował całość od r. 1797 do 1923 r. (Sobieski np. był tylko popularyzatorem). Źródłowo tych czasów nie badał, z jednym, poważnym wszakże zastrzeżeniem: dzieje autonomiczne Galicji znał do dna, a w części ich brał udział czynny, jako ich *magna pars*. Po-

zatem oparł się na ogromnym materiale opracowań, który przestudjował krytycznie i na którego podstawie zbudował *swoją* syntezę. Czasy najnowsze dzielił na okresy: wojen do r. 1832, polityki romantycznej do r. 1864, polityki „pracy organicznej” do wojny i wskrzeszenia państwa. Stwierdził w ciągu całego wieku niewoli istnienie dwu krzyżujących się nieustannie dążeń: drogą powstań orężnych i drogą pracy organicznej — do wskrzeszenia państwa. Stwierdzał zarazem odrodzenie wewnętrzne narodu w tym czasie.

Odbudowa państwa nie była jednak jego zdaniem dziełem własnym narodu: „nowa zawierucha światowa skruszyła jego ciemiężców i pozwoliła narodowi na ich gruzach państwo swoje zbudować”. Ale w tem państwie mimo uratowania się własnymi siłami od najazdu, naród do równowagi społecznej nie doszedł. Główny problem, około którego obracać się będą dalsze jego dzieje, to zdaniem Bobrzyńskiego „naprawa Rzplitej”, to sprawa wyzwolenia władzy rządowej z pod wszechwładzy sejmu, to kwestja ustroju naszych kresów wschodnich i zjednania ludności białorusko-ukraińskiej dla Państwa.

W częściach o przewadze działań wojennych i akcji spiskowej powściągliwy, dla poczynań rewolucyjnych niechętny, dla Napoleona I krytyczny, dla Napoleona III wyrozumiały, dla Wielopolskiego tylko sprawiedliwy a nierozumiejący ks. Adama, w przedstawieniu przebiegu wypadków zależny od swych informatorów i niejednokrotnie nie wolny do poważnych błędów faktycznych, Bobrzyński podnosi się na sobie właściwy poziom w pełni dopiero w rozdziale trzecim. Jest naprawdę dawnym Bobrzyńskim, kiedy rysuje całość naszej polityki organicznej po powstaniu styczniowym, kiedy przedstawia dzieje wznoszenia się Galicji do roli Piemontu polskiego, kiedy maluje środowisko, w którem żył i działał.

Rozdział czwarty jest już tylko streszczeniem, ale streszczeniem udatnem, a nieraz powtórzeniem dosłownem ustępów z *Wskrzeszenia*.

VI. W rozwoju umysłowym Polski, Bobrzyński był postacią naprawdę wyjątkową. Napisał stosunkowo niewiele: trzy tomy dziejów, dwa tomy szkiców, dwa *Wskrzeszenia*, i może uzbierałoby się jeszcze na jeden tom studjów. Pozostawił nadto pamiętniki. To wszystko. A mimo to, jako uczoney, jako pisarz zajmuje miejsce jedno z najwyższych.

Jak w dawniejszym, arystokratyczno-konserwatywnym Krakowie był autorytetem bez zastrzeżeń, który narzucał się tylko mocą swych walorów wewnętrznych, tak i w Republice uczonych. Inicjator w tylu dziedzinach badania historycznego, idący przebojem przez mokradła, przez które pierwsze, z wyjątkową nawet dla stosunków niepolskich

odwagą cywilną, przebijał drogi, uparty, a konsekwentny, od początku, a conajmniej od r. 1877 nie zmieniający swej zasadniczej postawy aż do śmierci, dzieło swoje doprowadził aż do końca zupełnego. Fanatyk poznawania prawdy nagiej, był fanatykiem mówienia tej prawdy bez ogródek, wszem wobec, naprzekór przesądom, zakłamaniu, frazesowi.

Był wielkim historykiem i miał tej wielkości świadomość. „W znakomitych dziełach historycznych — pisał w swem chyba ostatniem słowie ³²⁾ — widzimy dzieje takimi, jak się przedstawiały w umyśle, uczuciu i wyobraźni historyka. Czytając dzieło historyczne trudno się oderwać myślą od jego autora“. Czytając dzieło Bobrzyńskiego trudno się oderwać myślą od samego Bobrzyńskiego: i nieraz jeszcze będzie mu się wytykało błędy, nieraz będzie się krytkowało, zwalczało, odmieniało, odrzucało jego poglądy, a jednak będzie się musiało powracać do niego zawsze.

Będzie się musiało czytać jego dzieło. Gdyż miejsce Bobrzyńskiego jest w jednym szeregu, obok Macaulay'a, Micheleta i Taine'a.

Biblioteka Seminarium
Met. Lit. Polskiej U. J. P.

7948

X. 13118

³²⁾ *Historja, legenda, powieść historyczna* 1934, 3.

K

13.118